

Dariusz Machnicki
ur. 1932; Lublin



Tytuł fragmentu relacji	W strajkujących kolejarzy miała wjechać lokomotywa
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, Lubelski Lipiec, strajki w Świdniku, strajk kolejarzy

1. W strajkujących kolejarzy miała wjechać lokomotywa

Jeśli chodzi o rok 1980, to trochę za bardzo eksponowana jest rola Gdańska, ponieważ z Gdańska pochodził Wałęsa i szereg czołowych działaczy Solidarności. Tak naprawdę cały rozruch zaczął się w Świdniku, a później w Lublinie. Rozmawiałem ostatnio na temat strajków z kolegą, opowiedział mi niesamowitą historię. Jego znajomy kolejarz w lipcu 1980 roku został zmuszony przez UB do rozpędzenia strajków kolejarzy w Lublinie. Miał wjechać rozpędzoną lokomotywą i staranować wszystko, nawet ludzi którzy mogli by bronić dostępu. Miał jechać bez względu na wszystko. Ten człowiek wraz ze swoim pomocnikiem byli w strasznej sytuacji, kiedy wyruszyli na Lublin robili po drodze wszystko żeby tam nie dojechać, robili wszystko żeby pociąg się psuł. Tłumaczyli, że usterki w lokomotywie, że coś innego, wszystko sfingowali. Dzięki temu ten pociąg nigdy nie dojechał. Zapobiegli olbrzymiej tragedii, katastrofie.

Data i miejsce nagrania	2010-08-24, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Justyna Lasota
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"

Dariusz Machnicki
ur. 1932; Lublin



Tytuł fragmentu relacji	Już we wczesnej Solidarności były wtyczki UB
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Solidarność, ustroj komunistyczny, Urząd Bezpieczeństwa, wtyczki UB w Solidarności

2. Już we wczesnej Solidarności były wtyczki UB

W okresie wczesnej Solidarności ludzie byli u szczytu szczęścia. Komuna, która istniała u nas tyle lat, była już tak mocno ugruntowana w głowach przeciętnego człowieka, że trudno było sobie wyobrazić jakieś zmiany. Propaganda ze strony Związku Radzieckiego i ze strony władz była bardzo silna, myśleliśmy, że jest to nie do pokonania. Polska jedna z pierwszych realnie i z wielkim sukcesem zbuntowała się przeciwko władzy, to było wręcz nie do uwierzenia szczególnie dla młodych ludzi, bo starzy ludzie, którzy pamiętali czasy przedwojenne, mieli jeszcze w głowie obraz, że może być inaczej, ale jeżeli ktoś urodził się w latach czterdziestych i całe życie żył w ustroju komunistycznym, to dla niego było prawie niemożliwe wyobrażenie sobie, że może być inaczej. My starsi byliśmy wręcz zaszokowani tym co się stało, czuliśmy, że jesteśmy świadkami czegoś wręcz niesamowitego, niewyobrażalnego. Widzieliśmy wtedy jak zwolennicy komuny przefarbowują się błyskawicznie, zaczynają chodzić do kościoła, zaczynają wyrażać przekonania, o których wcześniej nawet nie myśleli, a teraz udają, że są zwolennikami czegoś nowego. To było tak szokujące, że wręcz ocierało się o jakieś nierealne, fantastyczne wyobrażenia. Od samego początku wśród działaczy Solidarności zaobserwowałem kilka osób, które niewątpliwie były wtyczkami, bo ówczesne władze usiłowały wprowadzić do Solidarności jak najwięcej swoich ludzi, wtyczek, oni przefarbowali się błyskawicznie i udawali działaczy solidarnościowych. Znałem kilka takich osób, na przykład dwóch takich facetów, którzy byli albo oficjalnymi pracownikami Urzędu Bezpieczeństwa albo tajnikami i byli już w tym czasie wśród władz lubelskiej Solidarności.

Data i miejsce nagrania	2010-08-24, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Justyna Lasota
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"

Dariusz Machnicki
ur. 1932; Lublin



Tytuł fragmentu relacji	O stanie wojennym usłyszeliśmy przez radio, to by ogromny szok
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Stan wojenny, milicja, ZOMO, kolej, życie codzienne w stanie wojennym

3. O stanie wojennym usłyszeliśmy przez radio, to by ogromny szok

Stan wojenny przeżyłem w dziwny sposób. W momencie ogłoszenia go prowadziłem zespół muzyczno-artystyczny w Zespole Szkół Rolniczo-Ląkarskich w Radoryżu Smolanym. Tam właśnie zastał mnie stan wojenny. Radoryż to miejscowość w odległości około 30 kilometrów od Łukowa, na trasie kolejowej Dęblin-Łuków, jest tam stacja Krzywda, Radoryż jest 6 kilometrów od niej. O stanie wojennym usłyszeliśmy przez radio, to był ogromny szok, była ostra zima, pamiętam że dojechałem na stację Krzywda na rowerku, bo dojeżdżałem tak nawet w zimie. Zobaczyłem tam zszokowanych kolejarzy, którzy w tym dniu stali się jakby jednostką wojskową, zostali podporządkowani władzą na zasadach wojskowych. Kolejarze byli tym zszokowani. Pamiętam, że dojechałem wtedy do Dębina i dalej pociągi zostały zatrzymane, całą noc przesiedziałem wraz z wieloma ludźmi na dworcu w Dęblinie. Dopiero rano udało mi się wrócić do Lublina, bo przywrócono niektóre pociągi. Puszczane były przez kolejarzy, którzy już byli jednostką wojskową chociaż po cywilnemu. Rano dojechałem do Lublina i tam byłem znowu powtórnie zszokowany, ponieważ na ulicach zobaczyłem wojskowe patrole, jeździły ciężarowe samochody oraz transportery i czołgi. To był widok niesamowity, ludzie przerażeni, sklepy pozamykane, wprowadzona godzina milicyjna. To był szok, czuliśmy się jak podczas prawdziwej wojny, wszystko było na opak. Jak wyprowadzałem psa wieczorem to chodziłem jak najbliżej domu, żeby mnie milicja nie spałowała, bo zdarzały się takie przypadki, że ZOMO i milicja bez zdania racji wyciągali pały i bili ludzi bez przyczyny. Ci którzy chodzili do pracy w nocy musieli mieć specjalne przepustki. Każde wyjście z psem to był strach, ale musiałem, pies nie rozumie tego czy jest stan wojenny czy nie. Była również taka sytuacja, że mój syn wyszedł z wojska na przepustkę, zdjął mundur i poszedł pogadać sobie z kolegami. Siedzieli na ławce i w pewnej chwili nadszedł patrol milicyjny albo wojskowy, nie pamiętam, ale wtedy to było prawie wszystko jedno. Oni siedzą na ławce, milicjanci idą w ich kierunku i na dwa kroki przed ławką błyskawicznie wyjmują pały i leja ich. Chłopcy byli młodzi i sprawni, więc wstali szybko i uciekli, błyskawicznie uciekli, ale już po jednej pale dostali. To było bez słowa, bez podania racji, wyjęli pały i zaczęli ich grzmocić.

Data i miejsce nagrania	2010-08-24, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Justyna Lasota
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"

Dariusz Machnicki
ur. 1932; Lublin



Tytuł fragmentu relacji	Cinkciarze byli na ogół bogatymi ludźmi
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Pewex, Baltona, cinkciarze, oszustwa cinkciarzy

4. Cinkciarze byli na ogół bogatymi ludźmi

W czasach PRLu były dwa rodzaje sklepów, w których można było dostać wszystko - Pewex i Baltona, był tylko jeden warunek – trzeba było mieć dolary. Dolary posiadali przeważnie ludzie, którzy mieli krewnych i rodziny zagranicą, na zachodzie Europy czy w Stanach Zjednoczonych. Oczywiście handel dolarami był oficjalnie zabroniony, ale ci którzy chcieli lub musieli je kupić, mogli to zrobić u cinkciarzy. Przed każdym bankiem, każdą instytucją finansową stali ludzie na pozór niczym się nie wyróżniający, ale jak się koło kogoś takiego przechodziło, to półgłosem mówił - dolary, funty, franki. Jeżeli było się zainteresowanym, to szło się gdzieś do jakiejś pobliskiej bramy czy nawet do kawiarni i tam już cała transakcja odbywała się pod stołem. Można było nabyć dolary czy inne waluty albo zostać nachalnie oszukany. Była taka metoda, że ci handlarze mieli z dwóch stron pliku ułożone prawdziwe dolary – od góry i od dołu, a w środku mieli dokładnie na wymiar przycięte na przykład kartki z gazety albo falsyfikaty. Można było kupić 100 dolarów, a tak na prawdę było tylko kilka z góry i z dołu, reszta to papier. Ponieważ to wszystko odbywało się szybko i po cichutku, dopiero po przyjsciu do domu człowiek dostrzegł, że ma barachło. Cinkciarze na ogół byli to bogaci ludzie, z tym, że cinkciarz który chciał być cinkciarzem całe życie, on nie oszukał. Bo gdyby to zrobił byłby już spalony. Byli też tacy którzy zahandlowali, oszukali w pociągu czy na targu i liczyli, że już nigdy ich się nie spotka. To były takie wyjazdowe numery.

Data i miejsce nagrania	2010-08-24, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Justyna Lasota
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"

Dariusz Machnicki
ur. 1932; Lublin



Tytuł fragmentu relacji	Radość w roku 1989 była ogromna
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Wolne wybory w 1989 roku, ustrój komunistyczny, ocena PRL

5. Radość w roku 1989 była ogromna

Rok 1989 to był niesamowity szok, pamiętam że ludzie, którzy byli za władzami komunistycznymi, bo część takich ludzi niestety cały czas była, przeprowadzali takie rozmowy, w których usiłowali nakłonić, żeby nie głosować na Solidarność. Przyznam się, że tak na sto procent nie wierzyłem w całkowite zwycięstwo, ponieważ jak by nie było ja całą młodość przeżyłem w ustroju komunistycznym i mocno wbili mi w głowę to, że ustrój jest prawie nie do zdarcia. Oczywiście głosowaliśmy wszyscy na Solidarność, chyba że ktoś ze znajomych powiedział że głosuje na Solidarność, ale na wszelki wypadek głosował na komunę. Radość jednak była ogromna, nareszcie kończył się dla większości zniechęcony ustrój. Natomiast porównując czasy komunistyczne a obecne, to jest kilka dziedzin, w których komuna była postrzegana i jest postrzegana wyżej. Na przykład służba zdrowia – każdy człowiek wiedział, że ma prawo korzystać ze służby zdrowia za darmo, druga sprawa – ubezpieczenia społeczne, wczasy - było zagwarantowane, że człowiek ma prawo korzystać z wczasów, ma prawa korzystać z sanatorium, że nie umrze z głodu, było takie powiedzonko – czy się stoi czy się leży, dwa tysiące się należy. Oczywiście, że te dwa tysiące to był żaden pieniądz, ale za te dwa tysiące z powodzeniem można było przeżyć cały miesiąc, nikt z głodu nie umierał, nikt nie chodził po śmietnikach. Dla mnie było szokiem jak w obecnych czasach, kiedy wynosiłem śmieci zobaczyłem wieczorem jak po śmietnikach grzebią ludzie z twarzami ludzi z wyższym wykształceniem, z twarzami inteligentów, to nie byli pijacy, to byli ludzie którzy szukali czegoś do jedzenia. W dzisiejszych czasach są ludzie w takiej sytuacji, że straszliwie głodują, są ludzie którzy są bezdomni, są ludzie którzy nie potrafią związać końca końcem. Za komuny tego nie było, w tym względzie komuna stała wyżej. Natomiast obecnie jeżeli człowiek posiada odrobinę pieniędzy, to jest jak car i Bóg. Sklepy są zawałone towarami, człowiek nie musi się martwić, że czegoś nie kupi, bo wszystko jest.

Data i miejsce nagrania	2010-08-24, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Justyna Lasota
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"